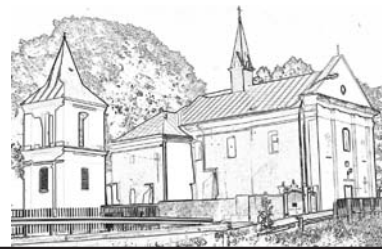


# VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórz  
numer 6-7(8-9)/2004

18 lipca 2004 r.



Wakacje, lato, dla jednych czas odpoczynku, beztrojskiej zabawy, wycieczek, odkrywania piękna świata, dla innych okres wytężonej pracy, wysiłku, ale też radości zbiorów. Wszystkim naszym działaniom, niezależnie od ich charakteru powinien jednak zawsze towarzyszyć podziw dla wielkości dzieł Bożych, dziękczynienie za „hojne dary”, jak pisał poeta. Dobrze, jeśli za tym podziwem idzie też szacunek dla otaczającej nas przyrody, Bożego stworzenia. Warto na chwilę zatrzymać się w pogoni za naszym dniem codziennym, zamyślić się, zadumać, znaleźć więcej czasu dla najbliższych, przy wspólnej pracy, w każdej wolnej chwili. Niech to lato i te wakacje będą właśnie takim okresem, dobrze wykorzystanym, wspaniale spędzonym, niezapomnianym, czego Wszystkim najserdeczniej życzymy.

## LATO

Lato to pełnia światła i kolorów.

Morele tryskają słońcem. Kwitną beztróskie maki o śmiesznych i naiwnych oczach. Gorące słońce przegląda się w morzu. To jego światło obudziło wszystko: promienie pulsującego życia zamienionego w jaszczurki, fruującą radość przemienioną w biedronki. Lato budzi drozdy podkradające czereśnie, susły drzemiące w trawie, błyszczące w zbożu świetliki i pszczoły w białych kwiatach akacji.

Światło i życie: dwaj główni bohaterowie lata.

I we dnie i w nocy.

*On to jest, który tworzy góry i stwarza wichry,  
myśli ludzkie poznaje,  
wywołuje jutrzenkę i ciemność,  
stąpa po wyżynach ziemi,  
Pan, Bóg Zastępów, jest imię Jego*

**Księga Amosa 4,13**



Blask wieczornego księżycy szczerze wypełnionego cykaniem świerszczy! Wszystko dookoła pulsuje życiem.

U podnóża górskich skał rosną wyśpiewujące ciszę miliony świerków, jeszcze wyżej, ponad nimi, zatopione w białej modlitwie pokryte śniegiem szczyty. Nawet wieczorne morze jakby szeptało różaniec przesuwając na jego paciorkach łagodne fale uderzające o brzeg plaży, by znów powrócić w siebie.

Tak, nie można się temu nadziwić.

Bądź uważny na wszystko, napełnij się tym pięknem, by starczyło ci go na długo.

Czy jesteś w stanie wyobrazić sobie lato w szarości?

**Pino Pellegrino, 365 okruchów.**

*Myśli na każdy poranek*

## PIKNIK DUSZY

(czyli jak się uchronić przed banalnymi wakacjami)

1. Baw się! Bądź wesoły! Smutek jest chorobą wakacji. Nie marnuj ich plotkami na plaży czy głupią nienawiścią do tych, którzy posiadają więcej czy mogą więcej.

2. Zdejmij nogę z gazu! Chodź bez pośpiechu. Zatrzymuj się o każdej porze, aby podziwiać to, co piękne.

3. Odkrywaj duchowe bogactwo tych, których spotkasz nad morzem, poznasz w górach. Pamiętaj, że każdy człowiek nosi w sobie więcej tajemnicy niż cały świat.

4. Wytnij z każdego dnia parę kawałków ciszy. Kto potrafi zamilknąć, widzi dokładniej, widzi dalej.

5. Pamiętaj, że dobre wychowanie, moralność, świadomość... nie mogą mieć wolnego. Czyż wakacje uprawniają nas do tego, aby przestać być uczciwym?

6. Kultura rymuje się z lekturą. Dlaczego nie pozwolić sobie codziennie na kilka „łyków” dobrej książki. Nie używajmy jej jedynie do podkładania sobie pod głowę.

7. Wszędzie możesz znaleźć okazję, aby pokrzepić duszę. Nad morzem możesz się modlić: „Daj mi, Panie, lazurową wolność mewy; ciszę muszli, która tworzy perłę”. W górach: „Nasyć Panie moje oczy niebem, spraw bym widział zawsze rzeczy z wysoka”.

**Pino Pellegrino, 365 okruchów.**

*Myśli na każdy poranek*

## Lektury na wakacje

W czasie wakacji warto sięgnąć częściej niż zwykle po ciekawą i mądrą książkę, czy wartościową prasę. Zamiast na urlopie tkwić przed telewizorem i oglądać powtarzany po raz nie wiadomo który film czy serial, lepiej przeczytać choćby kilka stron. Może akuratnie dowiemy się czegoś interesującego.

Niedawno ukazała się np. piękna książka Ojca Świętego *Wstańcie, chodźmy*, pełna niezwykłych myśli, ukazująca wartość człowieka zmagającego się z cierpieniem i trudem życia. Każdy może się czegoś z tej pozycji nauczyć.

Ponieważ życie pisze najlepsze historie, zawsze warto sięgać po biografie i autobiografie ludzi, którzy swoim życiem mogliby z powodzeniem obdzielić kilka osób. Niezwykłą opowieścią o sile charakteru i odwadze są *Wspomnienia wojenne* Karoliny Lanckorońskiej, wybitnego historyka sztuki, osoby o wyjątkowych zasługach dla Polski. Bardzo interesujące jest również książka Joanny Olczak-Roniker, *W ogrodzie pamięci*, laureatka ubiegłorocznej nagrody literackiej Nike, ukazująca panoramę losów rodziny księgarzy i wydawców. Każdemu można też polecić tryskającą dowcipem pozycję *Humor w genach*, autorstwa Hanny Zborowskiej z Kobuszewskich, siostry Jana Kobuszewskiego, a matki Wiktora Zborowskiego. Sensacyjne śledztwo i odkrywanie rodzinnych tajemnic przeprowadza natomiast Krystyna Uniechowska w *Apokryfie weneckim*.

Oczywiście jest to tylko kilka propozycji. Warto więc na wakacjach przypomnieć sobie, gdzie mieści się nasza biblioteka i sięgnąć po ja-

kąś interesującą pozycję. Książki mają to do siebie, że każdy znajdzie wśród nich tę dla niego właśnie zajmującą — przygodową, obyczajową, popularno-naukową, historyczną — wystarczy poszukać. Nigdy też za wiele powtarzania, jak ważne jest czytanie książek dzieciom, wraz z dziećmi, jak bardzo przyspiesza to rozwój intelektualny. Dziś, po okresie zachłyśnięcia się kulturą obrazkową komputera i telewizji powoli wraca się do tej prawdy. Dowodem są choćby coraz liczniejsze ogólnopolskie akcje — „Lubię czytać”, czy też „Cała Polska czyta dzieciom”.

Nieprzemijającą wartość mają też książki księdza Mieczysława Malińskiego. Do najsympatyczniejszych należą krótkie opowiadania zebrane w tomie *Bajki nie*



# KALIF ZA SIÓDMĄ GÓRĄ

*tylko dla dzieci.* Z tego właśnie zbiorku proponujemy czytelnikom jedną historię.

Pewien bogaty kalif obchodził urodziny. Sprosił na nie swoich bogatych przyjaciół. Przyjechali na rosłych wielbłądach, otoczeni kolorowo ubraną służbą. Rozszumiały się dziedzińce gwarem ludzkim, kwikiem koni, ujadaniem psów, pochrapywaniem wielbłądów. Wypełniły się ciżbą ludzi i zwierząt. Dostojnych gości witał serdecznie gospodarz pełen uśmiechów i wzniosłych słów i prowadził do wnętrza pałacu. Co chwila ogłaszano przybycie kolejnych, ważnych, mądrych, bogatych osobistości. Aż wreszcie zaczęło się przyjęcie. Słudzy roznosili świetne napoje, wykwintne przysmaki. Grała muzyka, zaczęto tańczyć. Goście znakomicie się bawili, żartowali, dowcipkowali, opowiadali uciśne historie. Ci, którzy nie tańczyli, zajmowali miejsce przy stołach albo spacerowali po ogromnych, wykładanych marmurami salach. Niektórzy schodzili po szerokich schodach do parku. Szli ścieżkami, wysypanymi tłuczonym kamieniem, wijącymi się pośród drzew i krzewów. Podziwiali przystrzyżone trawniki, wspaniałe kwietniki obsadzone prześlicznie rozkwitłymi kwiatami. Przyglądali się łabędziom pływającym po sadzawce i liliom wodnym. Siadali na marmurowych ławeczkach przysłuchując się szemrzącym fontanom i śpiewom ptaków.

Tymczasem okoliczni mieszkańcy zaciekawieni tym, co się dzieje w pałacu, nadciągali ze wszystkich stron. To była w przeważnej części biedota tamtejsza, drobni wyrobnicy, ubodzy chłopci, parobcy pracujący u bogatych wieśniaków, dziewczęta stajenne, małe dzieci a nawet starcy i staruszki, którzy swoje lata wysłużyli i żyli na łaskawym chlebie. Teraz zajmowali miejsca przy ogrodzeniu pałacowym, aby patrzeć, słuchać, podziwiać. Wieść o uroczystości rozeszła się szybko po okolicy i coraz więcej ludzi ubogich, szukających grosza, zarobku, strawy, sensacji, przygody ścigało z pobliskich wiosek i przysiółków, żeby oglądać te wszystkie wspaniałości. Tłoczyli się jedni przez drugich do ogrodzeń pałacowych i gapili się z rozdziawionymi ustami postępując z przejęciem. Patrzyli na stojące na dziedzińcu wielbłądy i służbę w pięknych strojach. Przyglądali się dostojnym gościom. Ale nie tylko ludzie i zwierzęta byli godni podziwu. Patrzyli z nabożnym szacunkiem na park z gęstą, równo strzyżoną trawą, na szumiące fontanny, prześliczne kwiaty, rozłożyste palmy, strzeliste cyprysy. Dzieciaki popiskiwały z uciechy, widząc sztukmistrzów wyczyniających swoje dziwności.

Biednych ludzi gromadziło się coraz więcej i więcej. Tymczasem zapadł wieczór, na podwórkach i w alejach parku zapalono różnokolorowe lampiony. Ogród

przemienił się w bajkowy świat: na tarasie tańczyły nimfy. Krasnale wychodziły z altanek i rozdawały gościom zabawne prezenty. Na jezioro wypłynęła łódź barwnie wymalowana, pełna muzykantów przebranych za zwierzęta morskie. Ciemne niebo rozjaśniały co chwila sztuczne ognie. Rozbłysły światła pałacu. Przez kryształowe okna zgromadzone tłumy nędzarzy widziały barwne wnętrza salonów, marmurowe ściany, srebrne świeczniki, ogromne lustra. Z wybuśzonymi oczami patrzyli na świetnie ubranych mężczyzn i damy w strojach złotem wyszywanym, w naszyjnikach z drogich kamieni, w misternie robionych zasznicach.

Płynęły godziny. Biedacy najpierw byli zachwyceni tymi wszystkimi cudownościami. Ale w miarę upływu czasu, gdy się ich oczy napasły oglądanymi ludźmi, zwierzętami, kwiatami, drzewami, gdy się ich ciekawość zaspokoila, gdy ochłonęli, spojrzeli na siebie. Zobaczyli, że są obtargani, brudni. Poczuli czczość w żołądkach. Wtedy pojawił się gniew. Bo oni byli głodni, a patrzyli na półmiski założone najwyszukaniejszymi potrawami, całe góry mięsa, stopy najrozmaitszych ciast, tortów, kryształowe naczynia wypełnione kolorowymi napojami. Rosła nienawiść. Na początku rozglądali się po sobie, badając czy inni podobnie myślą. Jeszcze nie wiedzieli, czy mogą się ośmielić wołać o sprawiedliwość, jeszcze nie wiedzieli, czy się nie mylą, czy wolno im się oburzyć. Nagle ktoś bardziej porywczy wykrzyknął, wyciągnął rękę ku górze grożąc. Wtedy jakby na hasło, na które wszyscy czekali, wybuchnął krzyk. Krzyk protestu, bólu, głodu.

Dotąd ani gospodarz, ani nikt z gości nie zdawali sobie sprawy z tego, co się dzieje na zewnątrz. Owszem, dostrzegali kłębiący się tłum za ogrodzeniem, ale nie zwracali na to większej uwagi, myśleli: ot, gawiedź, pospólstwo. Dopiero teraz wyszli z zaciekawieniem na taras, niektórzy niosąc jeszcze w rękach kielichy, ciastka, przysmaki. Wyteżali oczy — bo wychodzili z jasnych pomieszczeń, z oczami nieprzyzwyczajonymi do zmroku — wpatrywali się w ciemność. Ale nie byli w stanie nic dostrzec. Dobiegał do nich tylko szum głosów ludzkich jak szum nawałnicy czy wzburzonego morza. Naraz kolejna rasa wybiegła na niebo i pękając jak owoc granatu oświetliła okolicę pałacu. Wtedy dopiero goście i gospodarz spostrzegli zwarty tłum ludzi. Teraz dopiero zobaczyli, że cały pałac jest otoczony szczelnym pierścieniem tysięcy wściekłych ludzi, głodnych, żądnych rabunku. Teraz zdali sobie sprawę z niebezpieczeństwa, w jakim się znaleźli. Wszyscy przelękli się. Niektórzy wpadli w płoch. Rozległy się okrzyki kobiet, histeryczny płacz.

*Dokończenie na s. 4.*



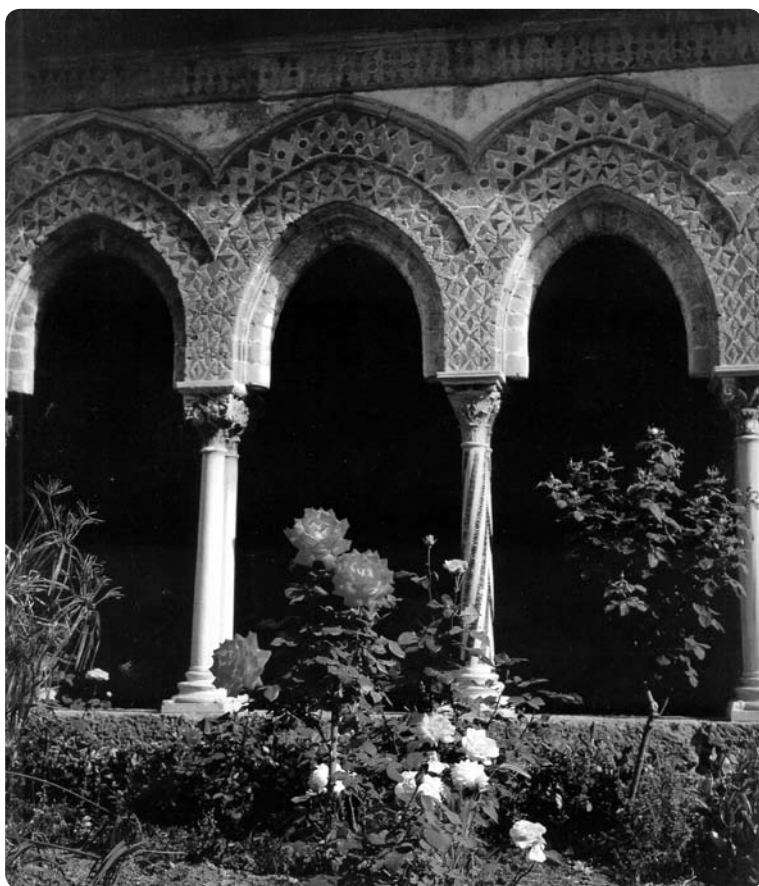
Przerwano zabawę. Wycofano się z tarasu do pomieszczeń. Pogaszono światła. Muzyka przestała grać. Goście skupili się wokół gospodarza, który zresztą był tak samo bezradny jak inni.

Zdawało się, że nic nie potrafi uratować pałacu przed katastrofą.

Wtedy podszedł do gospodarza jego stary sługa, który go znał od dziecka, nosił na rękach i kochał jak swojego syna, i rzekł:

— Panie, czy chcesz, żeby oni stąd odeszli? — Gospodarz popatrzył na niego zdumiony, nie bardzo wiedząc o co mu chodzi. Odpowiedział:

— Oczywiście że tak, ale jak to zrobić?



— Ja spróbuję — odrzekł sługa.

— Ale jak, w jaki sposób? Jak ty sobie poradzisz?

Stary sługa bez słowa wyszedł na taras. Gdy tłum go zobaczył, okrzyki nasiliły się. On stał bez ruchu. Czekał cierpliwie. Po chwili wyciągnął rękę. Krzyki przycichły, a gdy się uspokoiło zupełnie, zaczął powoli, wyraźnie, głośno, jak go tylko na to było stać, mówić:

— Mój pan nie ma tyle jedzenia, ażeby was wszystkich wykarmić. Nie ma tyle picia, ażeby was wszystkich napoić. Nie ma tyle ubrań, żeby wszystkim wam dać. Nie ma tyle pieniędzy, żeby wszyscy byli obdarowani. Ale za siedmioma górami, za siedzioma lasami, za siedzioma rzekami, za siedzioma morzami mieszka potężny kalif, który jest bardzo bogaty. I bardzo dobry. Ktokolwiek do niego przyjdzie, dostanie

od niego wszystko, czego potrzebuje i o co poprosi. U niego każdy z was może tyle zjeść, ile potrafi, może tyle się napić, ile zechce, może takie otrzymać szaty, jakie tylko będą mu się podobały, może wziąć od niego tyle złota, ile tylko potrzebuje.

Stary sługa skończył. Cisza wśród ludzi wciąż trwała. Po chwili rozległy się jakieś chichoty i śmiechy. Ale potem znowu się uciszyło. Naraz oderwał się z tego ogromnego tłumu zgromadzonego pod pałacem jeden człowiek, potem drugi i trzeci, i zaczęli iść tam, gdzie sługa wskazał. Potem już duże grupy i wreszcie wszyscy ludzie zaczęli odpływać we wskazanym kierunku. Aż nikt nie pozostał.

Zebrani goście razem z gospodarzem obserwowali to, co się stało, słyszeli wszystko, co zostało powiedziane i wprost nie mogli uwierzyć swoim oczom. Obstąpili starego sługę. Gratulowali mu sukcesu, dziękowali za uratowanie im życia. Śmiali się do niego, poklepywali po ramieniu. On sam stał wśród nich milczący i poważny. Goście w końcu stwierdzili, że jeżeli niebezpieczeństwo naprawdę minęło i nic im nie grozi, i pod pałacem nie ma już nikogo, wobec tego nic nie przeszkadza, żeby można było bawić się dalej.

Gospodarz dał znak, zapalono światła w pałacu i lampiony w ogrodach. Rozszumiały się fontanny. Muzyka znowu zaczęła grać. Służba znowu zaczęła roznosić potrawy i napoje, i znowu zaczęły się tańce i śpiewy, rozmowy, żarty i śmiechy. Szybko zapomniano o tym, co przed chwilą się działo. Zapomniał i gospodarz w wirze swych zajęć. Naraz podszedł do niego ten sam stary sługa i rzekł:

— Panie, mam prośbę.

— Mów. Jestem ci przecież bardzo zobowiązany. Zawdzięczam ci życie.

— Czy pozwolisz, żebym i ja tam poszedł? — Gospodarz spytał go zdziwiony:

— A dokąd ty chcesz iść?

— Za siódmą górę, za siódmą rzekę, za siódmym las, za siódme morze.

— Po co? — zdumiał się pan.

— Bo tam mieszka potężny Kalif, który każdemu człowiekowi, jaki do niego przyjdzie, da tyle jedzenia, ile on tylko zechce, da tyle picia, ile on tylko zapragnie, da tyle szat, ile on tylko potrzebuje, da tyle złota, ile on tylko uniesie.

Gospodarz zaczął się śmiać z niego:

— Przecież to wszystko nieprawda. — Sługa z całą powagą odpowiedział:

# Zagórski Karmel

18 lipca o godzinie 16.00, z udziałem czcigodnych gości, m.in. Jego Eminencji ks. biskupa Adama Szala odbędzie się podniosła uroczystość poświęcenia stojącej przed dawnym kościołem klasztorным figury Matki Boskiej Szkaplerznej. Jest to doskonała okazja, aby przywołać kilka faktów z historii zakonu karmelitańskiego, zagórskich karmelitów oraz nabożeństwa szkaplerznego.

## Karmelitanie

Karmel, od którego wywodzi się nazwa Zakonu to wyniosły łańcuch górski, sięgający na wysokość 550 m n.p.m., a rozciągający się na długości 23 km w Ziemi Świętej, u wybrzeży Morza Śródziemnego. Na krańcach utworzonej przez te wzgórza zatoki leżą starożytne miasta: Hajfa i Akka.

Faktycznym miejscem narodzin zakonu są groty w zachodnich zboczach Karmelu. Tu właśnie, po wyzwoleniu w czasie wypraw krzyżowych Hajfy i Akki, pojawili się pustelnicy, wywodzący się ze świecących kręgów odnowy Kościoła, czynnych w XII i XIII wieku. Obok idei ascezy i ubóstwa podnoszono wartość pielgrzymowania. *Eremite peregrini*, czyli wędrowni pustelnicy, podążali do miejsc świętych, takich jak Rzym, Compostella i Ziemia Święta. To oni właśnie zaludnili groty Karmelu. Być może, iż do powstającej wspólnoty przyłączyli się również niedawni rycerze krzyżowcy. Spędzali czas na postach i modlitwach, oddawali się medytacji i pogłębianiu życia wewnętrznego. W miarę zacieśniania się wspólnoty pojawiły się zewnętrzne znaki przynależności, takie jak habit, szkaplerz, płaszcz. Dla duchowości karmelitańskiej wielkie znaczenie miała przyroda Karmelu, której urok ułatwiał kontemplowanie Boga. Mikołaj z Narbonne, jeden z pustelników, później generał zakonu, tak o tym pisał: „W samotności cała stworzona natura przyczynia się do naszego dobra. Rozświetlone gwiazdami

niebo i zdumiewające w swoim porządku planety przypominają nam o istnieniu wspanialszych cudów. Ptaki, przybrawszy jakby naturę aniołów, pocieszają nas swoim delikatnym śpiewem. Góry, jak w proctwie Izajasza, wylewają na nas swoją słodycz, a pagórki opływają w mleko i miód (...). To one otaczają nas niby bracia należący do naszego konwentu. Gdy zaś śpiewamy uwielbienia Stworzycielowi, odpowiadają harmonijnym echem, które jak muzyka wypełnia otaczającą nas przestrzeń. Wszystko dokoła modli się z nami”. W drugim dziesięcioleciu XIII wieku karmelici rozpoczęli starania o zatwierdzenie ich statusu przez Stolicę Apostolską. Mimo trudności i ograniczeń w powstawaniu nowych zgromadzeń, wprowadzonych przez Sobór Laterański IV, udało im się uzyskać autonomię i specyfikę życia karmelitańskiego. Regułę zatwierdził papież Honoriusz w 1226 roku, co następnie potwierdził Innocenty IV. Życie karmelitańskiej wspólnoty na terenie Palestyny przerwane zostało dramatycznymi wydarzeniami historycznymi. Od 1244 roku potęgowało się zagrożenie ze strony muzułmanów, co spowodowało powrót części pustelników do Europy. W 1291 roku upadło Królestwo Jerozolimy, Saraceni zdobyli Akkę, zniszczyli też klasztory karmelitańskie na górze Karmel; zginęło również wielu mnichów. Ocaleli musieli, mimo licznych rozterek i wątpliwości, opuścić Ziemię Świętą. Prowincja w Europie powstawały

już wcześniej, od lat 40. XIII wieku — na Sycylii, w Anglii, we Francji, Rzymie, Lombardii, Akwitanii, Hiszpanii i Irlandii. Zmiana sytuacji zakonu zaowocowała koniecznymi modyfikacjami w regule, w wyniku których karmelici stali się zakonem eremicko-apostolskim. Konflikty między obrońcami starej reguły, a zwolennikami zmian doprowadziły ostatecznie w XVI wieku do reformy i podziału zakonu, w których to przemianach ważną rolę odegrali wybitni święci karmelitańscy, hiszpańscy mistycy — św. Teresa z Avila, zwana Wielką i św. Jan od Krzyża. Bliska pierwotnemu, pustelniczemu ideałowi reguła zaproponowana przez św. Teresę została zaakceptowana przez papieża, co doprowadziło do powstania zgromadzenia karmelitów bosych, najpierw w zakonnie żeńskim, a następnie męskim. Mieli oni prowadzić życie poświęcone kontemplacji, pokucie i modlitwie, w przypadku mnichów nie zaniebując obowiązków duszpasterskich i kaznodziejskich. Ten aspekt działalności zakonu, wbrew intencjom św. Teresy i św. Jana znacznie ograniczono, co zresztą przyczyniło się w przyszłości do kryzysu kongregacji hiszpańskiej. Natomiast podkreślająca swą rolę misyjną kongregacja włoska (z której wydzielona została również prowincja polska), rozwijała się prężnie przez następne wieki, zarówno w Europie, jak też na terenach misyjnych. Trudny czas, który nastał dla zakonów, w wiekach XVIII i XIX (rewolucja francuska, laicyzacja, kasaty klasztorów), karmelici, choć uszczupleni, jednak przetrwali. Co więcej, pod koniec XIX wieku doszło do zjednoczenia obu kongregacji — hiszpańskiej i włoskiej, co spowodowało odrodzenie zakonu karmelitów bosych i rozpoczęło nową epokę w jego dziejach. Tragiczny dla wielu zgromadzeń wiek XX nie oszczędził również karmelitów. Zakon jednak nadal aktywnie działa.

*Dokończenie na s. 6.*

W 1989 roku liczył 33 prowincje, 426 konwentów, gromadzących 3681 zakonników. Ówczesna prowincja polska, licząca 269 zakonników należała do najliczniejszych w zakonie.

W Polsce zakon karmelitów bosych pojawił się w pierwszych latach XVII wieku (karmelici trzewickowi działali tu już od końca XIV wieku, kiedy to pierwsi zakonnicy przybyli do uposażonego przez królową Jadwigę kościoła i klasztoru w Krakowie Na Piasku). Kapituła kongregacji włoskiej wyraziła zgodę na utworzenie kościoła w Krakowie, przychylając się m.in. do prośb metropolity unickiego, zakonnicy mieli się bowiem zająć misjami na wschodnich terenach Rzeczypospolitej. W 1609 roku zgromadzenie krakowskie liczyło już 14 członków, z czego przynajmniej połowę stanowili Polacy, kolejno, po Krakowie, klasztor, założono w Lublinie, następnie we Lwowie, Poznaniu, Przemyślu, w Nowym Wiśniczu, Wilnie, gdzie karmelici przyczynili się do intensyfikacji kultu Matki Boskiej Ostrobramskiej, Berdyczowie, gdzie również opiekowali się sanktuarium maryjnym, w Kamieńcu Podolskim, Warszawie. W Czernej zaś powstał erem pw. proroka Eliasza. Po trzecim rozbiore prowincja polska rozpadła się na polską i ruską. Połowa XIX wieku przyniosła kasatę i likwidację klasztorów. W 1864 roku przestała istnieć prowincja polska, ocalał jedynie klasztor w Czernej. Do odrodzenia zakonu w Polsce przyczynił się św. Rafał Kalinowski. W 1892 roku otwarto w Wadowicach klasztor z alumnatem, na początku XX wieku mógł ponownie powstać klasztor w Krakowie. Dalszy rozwój i odrodzenie zakonu trwały po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Pogłębieniu życia religijnego służyły też bractwa i stowarzyszenia religijne. Po trudnym okresie okupacji udało się odzyskać dawne klasztory karmelitańskie w Przemyślu i Poznaniu, założono

nowe, w Warszawie, Kluszkowcach, Zawoi, Piotrkowicach i Sopocie. Powstał również polski klasztor w Stanach Zjednoczonych, w Munster, założona została także misja w Burundii i Rwandzie. W 1992 roku zakon w Polsce liczył 271 kapłanów. Poza Polską zakonnicy pracują w USA, Rwandzie, Zairze, na Białorusi, Ukrainie, w Czechach, Austrii, w Niemczech, we Włoszech.



Jednym z najbardziej charakterystycznych elementów duchowości karmelitańskiej jest szerzenie nabożeństwa maryjnego, m.in. poprzez szkaplerz karmelitański oraz propagowanie kultu św. Józefa.

**Szkaplerz Najświętszej Maryi Dziewicy z Góry Karmel** to znak przyjęty przez zakon karmelitański, zatwierdzony przez Kościół, jako zewnętrzny wyraz Macierzyńskiej Miłości Maryi do człowieka oraz naszego, synowskiego przyjęcia tej miłości i jej odwzajemnienia.

Początkowo słowo szkaplerz (z łac. *scapulae* — ramiona, barki, plecy) oznaczało szatę wierzchnią, którą mnisi przywdziewali na habit zakonny, później zaś nabrało sensu symbolicznego, wyrażającego wspólnotę z Maryją i zobowiązującego do naśladowania Chrystusa. Bezpośrednim powodem tej zmiany były wizje generała zakonu karmelitów, Szymona Stocka, mające

miejsce prawdopodobnie w 1251 roku. Szymon Stock miał w modlitwie prosić Maryję — Kwiat Karmelu — o pomoc w trudnej sytuacji zakonu. Otrzymał objawienie, w którym Matka Boża obiecała swe wstawiennictwo, a także przyrzekła szczególne łaski, zwłaszcza w godzinie śmierci, dla tych, którzy nosić będą szkaplerz. Szkaplerz w sensie szaty wierzchniej pojawia się też w innych zgromadzeniach zakonnych, np. u cystersów, domikanów, paulinów, felicianek.

Szkaplerz karmelitański, przyjmujący dziś formę dwóch kawałków materiału, połączonych dwoma sznurkami lub tasiemkami, winien być wykonany z brązowego sukna wełnianego. Na jednej części wyobrażony jest wizerunek Matki Boskiej Szkaplerznej, a na drugiej wizerunek Najświętszego Serca Pana Jezusa. Szkaplerz może być zastąpiony medalikiem z podobnymi wizerunkami, wprowadzonym do użytku przez papieża Piusa X w 1910 roku. Za pierwszym razem Szkaplerz jest nakładany według przewidzianego rytu liturgicznego przez uprawnionego kapłana. Znak ten zobowiązuje do chrześcijańskiego życia ze szczególnym ukierunkowaniem na uczczenie Najświętszej Maryi Dziewicy, potwierdzanym codzienną modlitwą „Pod Twoją obronę”.

**Bractwo Szkaplerza Karmelitańskiego** to zrzeszenie wiernych, którzy dążą do doskonałej miłości w świecie, zgodnie z duchem zakonu karmelitańskiego, uczestniczą w jego życiu i mają udział w jego łaskach duchowych przez wewnętrzne zjednoczenie z Maryją w myślach, pragnieniach i czynach. Przyjęcie do Bractwa dokonuje się przez nałożenie szkaplerza i wpisanie do księgi bractwa. Członkowie bractwa zobowiązani są do regularnego poświęcania czasu Bogu na modlitwie, do uczestniczenia w okresowych spotkaniach, budujących poczucie wspólnoty, stałego noszenia szkaplerza (lub medalika),

Dokończenie na s. 7.



naśladowania cnót Matki Bożej i szerzenia jej czci. Główną uroczystością Bractwa jest wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel (16 lipca). Obecnie w Polsce działa kilkadziesiąt bractw szkaplerznych, głównie przy klasztorach karmelitańskich, a także przy wielu parafiach, przede wszystkim na Śląsku.

W liście wystosowanym z okazji 750-lecia szkaplerza świętego (1251–2001) papież Jan Paweł II pisał: „Bogate dziedzictwo maryjne Karmelu z biegiem czasu, dzięki rozpowszechnieniu się nabożeństwa Szkaplerza świętego, stało się skarbem całego Kościoła. Dzięki swej prostocie, antropologicznej wartości oraz odniesieniu do roli Maryi w życiu Kościoła i ludzkości to nabożeństwo tak głęboko i szeroko przyjęło się wśród Ludu Bożego, że znalazło swój wyraz w obecnym kalendarzu liturgicznym Kościoła powszechnego we wspomnieniu 16 lipca. W znaku Szkaplerza zawiera się sugestywna synteza maryjnej duchowości, która ożywia pobożność ludzi wierzących, pobudzając ich wrażliwość na pełną miłości obecność Maryi Panny Matki w ich życiu. Szkaplerz w istocie jest „habitem”. Ten, kto go przyjmuje, zostaje włączony lub stowarzyszony w mniej lub więcej ścisłym stopniu z Zakonem Karmelu poświęconym służbie Matki Najświętszej dla dobra całego Kościoła. Ten, kto przywdziewa Szkaplerz, zostaje wprowadzony do ziemi Karmelu, aby «spożywać jej owoce i jej zasoby» (Jr 2,7) oraz doświadczać słodkiej i macierzyńskiej obecności Maryi w codziennym trudzie, by wewnątrz siebie przyoblekać w Jezusa Chrystusa i ukazywać Jego życie w samym sobie dla dobra Kościoła i całej ludzkości”.

## Karmelici w Zagórze

Fundacja karmelitańskiego klasztoru w Zagórze, na skalistym wzgórzu zwanym Mariemontem, jest dziełem rodziny Stadnickich. Miała ona miejsce prawdopodobnie w 1700 roku. Prace przy budowie klasztoru rozpoczęto już na początku XVIII wieku, a pierwsi zakonnicy zamieszkali w Zagórze w 1714 roku. Tegoż roku, 24 sierpnia, odbyła się introdukcja karmelitów do nowej fundacji. Uroczystego wprowadzenia zakonników oraz poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół Nawiedzenia NMP dokonał Jan Kazimierz de Alten Bokum, biskup przemyski. W notatce z wizytacji prowincjała w Zagórze pojawiła się wzmianka, że zakonnicy żyją przykładowo i pilnie pracują nad



*Na tej stronie prezentujemy  
okolicznościowe pocztówki wydane  
podczas próby odbudowy  
klasztoru w Zagórze*

**Matko**  
wspomnij nas,  
nieustannie w każdej czas  
Z wdzięczną pamięcią i gorącymi  
życzeniami na Boże Ojrodzenie  
i na Szczęśliwy Spokójny  
Ojowy Pole 1960  
OO Karmelici Słoni - Zagóra w/Sanofra

ukończeniem klasztoru. Wszystkie prace budowlane wykonane zostały z funduszy Stadnickiego. Do przyozdobienia kościoła przyczyniła się też Anna Stadnicka, córka fundatora, która na ten cel ofiarowała swe klejnoty i srebra. 22 maja 1726 roku klasztor w Zagórze podniesiony został do rangi preoratu, a pierwszym preorem został o. Antoni Krakier. Około roku 1720 zmieniono też tytuł kościoła na Zwiastowanie NMP. Karmelici, zgodnie z wolą fundatora, zajmowali się także szpitalem-przytułkiem dla inwalidów — weteranów wojennych.

Konwent w Zagórze miał skupić się na kontemplacji, czemu sprzyjała przyroda, przypominająca może w jakimś stopniu pierwotne pustelnie karmelitańskie, oraz pracy ewangelicznej. W XVIII wieku życie zakonników, których liczba sięgała ok. 20 osób płynęło spokojnie. Od 1722 do 1817 roku w zagórskim klasztorze zmarło i zostało pochowanych w krypcie po prezbiterium 55 zakonników. Niektórzy badacze utrzymują, że w podziemiach klasztoru miał się też znajdować grobowiec dla rodziny fundatora, i że tam spoczywa ostatnia ze Stadnickich, Teresa Ossolińska, wojewodzina wołyńska, zmarła w 1776 roku. Doczesne szczątki zakonników zostały w późniejszym czasie przeniesione na Stary Cmentarz w Zagórze, gdzie spoczywają do dnia dzisiejszego. Kres spokojnej egzystencji

Dokończenie na s. 8.



Dokończenie ze s. 7.

klasztoru przyniosła utrata niepodległości. Zakonnicy wsparli konfederatów barskich, a w wyniku walk klasztor częściowo spłonął. Z wielkim trudem bracia odrestaurowali swój konwent, który już nigdy jednak nie odzyskał dawnej świetności. Po pierwszym rozbiorze Zagórz znalazł się pod panowa-

ubożał, niewiele pozostało z bogatego niegdyś wyposażenia zakrystii. Ponowne starania o wskrzeszenie życia wspólnotowego podjął nowo mianowany w 1819 roku przeor, o. Leonard Umański. Niestety, pożar, który wybuchł 26 listopada 1822 roku, zniszczył klasztor i kościół. Zakonnicy zamieszkali w prywatnych domach w Zagórz, choć

torze, zbierano fundusze. Niestety, w 1962 roku zmarł w Zagórz u. Jan Prus. Gdy brakło głównego inicjatora, projekt upadł, z przyczyn obiektywnych i braku funduszy. Karmelici opuścili Zagórz 10 października 1962 roku.

Ruiny klasztora niszczyły przez kolejne lata. Gdy już wydawało się, że wkrótce nie pozostanie z nich przysłowiowy kamień na kamieniu, udało się wreszcie rozpocząć, nadal kontynuowane, prace przy częściowej restauracji zabytku. W ubiegłym roku zaś na cokół przed kościołem powróciła figura Matki Boskiej Szkaplerznej, która teraz właśnie zostanie poświęcona.

Przy opracowaniu artykułu wykorzystana została praca o. Benignusa Józefa Wanata *Zakon karmelitów bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605–1975* (Kraków 1979) oraz informacje zawarte na stronie internetowej prowincji karmelitańskiej [www.karmel.pl](http://www.karmel.pl).

J.K.



*Ruiny zagórskiego klasztoru, fot. autorstwa St. Radomskiego, wykonana prawdopodobnie w drugiej połowie XIX wieku, zaczerpnięta z pracy „Polska w krajobrazie i zabytkach”, t. II, red. J. Bulhak, Warszawa 1931. Wedle wszelkich danych jest to jeden z najstarszych — o ile nie najstarszy — wizerunek klasztoru.*

niem Austrii. W 1784 roku nastąpiła kasata klasztoru karmelitów w Przemyślu, a zakonników przeniesiono do Zagórz. Przyłączono również do zagórskiego klasztoru majątki konwentu przemyskiego. Kilka lat później pojawili się tu również bracia ze Lwowa i z Milatyna. Brak wsparcia ze strony władz biskupich (metropolita przemyski zabrał z Zagórz najlepszych zakonników i osadził ich w parafiach swej diecezji), brak możliwości kontaktu z władzami zakonu, a także ciągle zagrożenie ze strony władz zaborczych, spowodowały upadek życia klasztornego. Pozostało tu tylko kilku starych, schorowanych ojców, a w klasztorze biskup zorganizował dom poprawczy dla księży. W drugim dziesięcioleciu XIX wieku podjęto próbę odnowy życia zakonnego, która jednak nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Klasztor nadal

wedle relacji Truskolaskiego, dziedzica wsi, same zabudowania klasztorne częściowo ocalały. Bracia nie mieli jednak ani sił ani funduszy na odbudowę. W 1831 roku rząd austriacki zniósł klasztor, majątki i legaty przeszły na skarb państwa i do funduszu religijnego. Mury upadły, a sklepienia runęły. Klasztor zamienił się w ruinę.

W okresie międzywojennym teren klasztora znajdował się w rękach Adama Ludwika Gubrynowicza, który w 1935 roku zapisał ruiny Seminarium Duchownemu w Przemyślu. W 1956 roku o. Józef od Matki Bożej (Jan Prus) podjął śmiałą inicjatywę odbudowy klasztora. Kuria przekazała ruiny karmelitom, kapituła prowincjalna zdecydowała się na odbudowę, uzyskano też zezwolenie władz państwowych i poparcie konserwatora zabytków. Rozpoczęto prace przy klasz-

## Nowenna do Matki Boskiej Szkaplerznej

Królowo Szkaplerza świętego w Tobie nadzieję pokładam. Zlituj się nade mną w tej szczególnie trudnej dla mnie chwili. Ufam, że Ty mi podasz Swą dłoń i ja, choć niegodny Twej opieki, szczęśliwie przejdę przez te pełne bólu dni. Wspomóż wiarę moją, bym nie ustał w wołaniu do Ciebie o Matko Zakonu Karmelitańskiego, któraś to miejsce jako miejsce łaski i zmiłowania od lat już obrała. Ty mnie najlepiej zrozumiesz. Pospiesz mi z pomocą, powstań, aby mnie wspomóc.

Królowo, ozdobo Karmelu — módl się za nami.



# Gościu Dostojny witaj w nasze progi...

Od 2 do 3 czerwca odbywała się w naszej parafii wizytacja kanoniczna Jego Eminencji Księdza Biskupa Stefana Moskwy. W pierwszy dzień, podczas uroczystej Mszy świętej, udzielony został Sakrament Bierzmowania, natomiast 3 czerwca Ksiądz Biskup spotkał się z najmłodszymi uczniami Szkoły Podstawowej Nr 1 w Zagórze zgromadzonymi w budynku przy ulicy Słowiczej. Uczą się tam dzieci klas I–III oraz oddziału przedszkolnego. Cała szkoła przygotowała się na przyjęcie dostojnego gościa. Dekoracje, wystrój sal i budynku, a także atmosfera podkreślały wagę tego wydarzenia. W spotkaniu uczestniczyli m.in. Ks. Dziekan Eugeniusz Dryniak, Ks. Proboszcz i Ks. Wikariusz z naszej parafii, Dyrektor Zespołu Obsługi Szkół, Pan inż. Stanisław Zarzyczyn, Grono Pedagogiczne, przedstawiciele Rady Rodziców — Pani Iwona Gurgacz i Pani Kazimiera Matusik.

Dostojnego Gościa powitała Pani Dyrektor Grażyna Sawka oraz pierwszoklasiści — Weronika Walko i Michał Milczanowski. Uczniowie klasy II pod kie-



*Pani Dyrektor Grażyna Sawka wita  
Jego Eminencję Księdza Biskupa Stefana Moskwę.*

runkiem Pani wychowawczynie, Aleksandry Macko, zaprezentowali krótki program artystyczny, uzupełniony radosnym śpiewem wszystkich dzieci, przygotowanym przez Siostrę Katechetkę.

W ciepłych, prostych słowach, skierowanych do dzieci, Ksiądz Biskup zwrócił uwagę na ogromną rolę rodziców, szczególnie matek, ich codzienną pracę i troskę. Udzielił też wszystkim zebranych Arcypasterskiego

Błogosławieństwa. Podniosła, ale pełna serdeczności atmosfera panowała też w czasie spotkania z Gronem Pedagogicznym.

Dobrze, że takie spotkania, po wielu latach przerwy, znów są możliwe. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w 1913 roku przez Zagórze przejeżdżał biskup Józef Sebastian Pelczar, kanonizowany niedawno przez Ojca Świętego. W kronice szkolnej odnotowano: „Dnia 6.07 r.b. przejeżdżał przez Zagórze Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Józef Pelczar, naprzeciw Niego w kierunku Wielopola udała się dziatwa szkolna z chorągiewkami. Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup wstąpił do kościoła, miał przemowę i udzielił Błogosławieństwa Arcypasterskiego”.



*Pierwszoklasiści witają dostojnego gościa.  
Obok Księdza Biskupa siedzą Ksiądz Proboszcz, Ksiądz Dziekan  
i pan Kierownik Zespołu Obsługi Szkół.*

T.K.

## Krajobrazy Litwy

Litwa, kraj utrwalony w naszej literaturze, dziś sąsiednie Państwo, z którym łączy nas historia. Wiele jest tam też miejsc godnych odwiedzenia. Wycieczkę można rozpocząć od Druskiennik, położonego nad Niemnem uzdrowiska, kiedyś bardzo popularnego. Bardzo lubił to miejsce m.in. Józef Piłsudski. Z Druskiennik można popłynąć statkiem do Liszkiawy, gdzie stoi pięknie odrestaurowany kościół, utrzymany w biało-złotej kolorystyce. Kowno zwraca uwagę swoją starą zabudową, dobrze zachowanym zamkiem, zabytkowym ratuszem, piękną katedrą i bardzo starym kościołem Witolda. To nie pomyłka — księżę Witold uważany jest tu za świętego, a w świątyni stoi jego posąg. Jadąc z Kowna do Szawli warto wstąpić do Szydłowa, gdzie znajduje się sanktuarium, w którym objawiła się Matka Boża. Góra Krzyży to pagórek z tysiącami różnych krzyży pozostawianych tu od wieków. Przy połowym ołtarzu można uczestniczyć we mszy świętej. W Trokach, na wyspie stoi doskonale zachowany zamek księcia Witolda. Najpiękniejsze miasto Litwy to jednak Wilno pełne zabytków i historycznych pamiątek. W stojącym do dziś klasztorze mieszkała święta Faustyna, to tutaj doznała objawień Pana Jezusa Miłosiernego. Katedrę św. Stanisława odbudowano w stylu klasycystycznym. Boczne kaplice przypominają nieco katedrę wawelską. Szczególnie piękna jest duża kaplica św. Kazimierza, w której spoczywają jego relikwie. Niezapomniane wrażenie pozostawia XVII-wieczny kościół św. Piotra i Pawła na Antokolu. Wnętrze kościoła, utrzymane w bieli, pokrywają różnorodne elementy zdobnicze, stiuki, dwa tysiące figur, ołtarze, wspaniałe żyrandole w kształcie łodzi. Dekoracje te wykonywało ponoć 300 rzemieślników. W kościele znajduje się cudowna figura Pana Jezusa, której, według tradycji, odrastają włosy. Fasada późnogotyckiego kościoła św. Anny nie ma sobie równych w Europie Środkowo-Wschodniej. Napoleon tak był urzeczony pięknem tej świątyni, że chciał nawet przenieść ją do Paryża. Wspaniałe są również kościoły Bernardynów, św. Ducha, św. Teresy i niedawno odbudowany Bożego Miłosierdzia.

Uniwersytet Wileński liczy ponad 400 lat. Dziś zwiedzić można zewnętrzne mury oraz kościół akademicki. Na jednej ze ścian wyryto słowa romantycznego poety Antoniego Edwarda Odyńca: „Coraz bardziej

i wyraźniej czuję, że umieram i z ufnością bez bojaźni o krzyż się opieram”.

Na Górze Trzykrzyskiej postawiono krzyże na pamiątkę męczenników za wiarę. Ze wzniesienia roztacza się piękna panorama miasta. Na innej górze natomiast — Zamkowej — zachowała się wieża Gedymina, pozostałość dawnego zamku. Wspaniały widok oferuje również wieża telewizyjna, o wysokości 326 metrów. Można wyjechać windą na 165 metrów i tam, z obrotowego tarasu podziwiać dookólny krajobraz w promieniu 50 km. Obok tej wieży toczyły się walki o niepodległość Litwy w 1996 roku. Tragiczne wydarzenia tego czasu upamiętniają drewniane krzyże i archiwalne fotografie.



Matka Boska Ostrobramska

Niezwykłą atmosferą emanuje cmentarz na Rossie. Grób matki Józefa Piłsudskiego i w srebrnej urnie serce jej syna, mogiły powstańców listopadowych i styczniowych. W cmentarnej kaplicy spoczywają profesoria Uniwersytetu im. Stefana Batorego. Nazwiska znane z historii i literatury, piękne rzeźby, nagrobki. Smutek ogrania jednak, gdy patrzy się na zdevastowane mogiły...

Nikt, kto przybywa do Wilna nie ominie na pewno Ostrej Bramy, jedynej ocalałej z dziewięciu bram

Dokończenie na s. 11.

Wilna. Do wysokiej, ozdobionej architektonicznymi detalami bramy nie przyciąga jednak jej zabytkowy charakter. Stanowi ona najważniejsze sanktuarium Wilna, tu bowiem znajduje się słynny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Nie jest znana dokładna data powstania obrazu, do kaplicy wprowadzili go karmelici, którzy wybudowali obok klasztor. Kult wizerunku jest bardzo żywy, a o doznanych łaskach świadczą liczne wota. Odprawiano tu wspaniałe nabożeństwa, pielgrzymowano z całej Rzeczypospolitej, a Maryję nazywano Litewską Księżną. Na pewno każdy stanie pełen wzruszenia przed tym obrazem, o którym pisali poeci:

Maryjo, Bogarodzico,  
Matko cierpiących nędzarzy  
Co nad Jagiełłów stolicą  
W bramie stanęłaś na straży!  
Spojrzyj na tłumy skruszone,  
Co klęczą u stóp tej bramy:  
Matko! pod Twoją obronę  
Z pokorą się uciekamy.

*L. Kondratowicz (Syrokomla)*

Ten krótki tekst nie oddaje oczywiście urody Wilna i Litwy, a powstał jako zapis wrażeń z wiosennej pielgrzymki na Litwę.

*M.L.*

---

## Historyczny sierpień

Sierpień to miesiąc wyjątkowy w naszej historii. Pełnia lata, wakacje, więc jakoś nam umykają kolejne rocznice ważnych wydarzeń, puszcza mimo uszu, zajęci ogrodem, pracą, czy też oddając się błogiemu lenistwu, informacje o uroczystościach, też zresztą niespecjalnie nagłaśnianych. W kilku słowach warto chyba jednak przywołać wydarzenia ważne dla naszego kraju, które właśnie w sierpniu miały miejsce.

W tym roku przypada 60. rocznica powstania warszawskiego, najtragiczniejszego chyba w naszej historii. Pochłonęło ono hekatombę tysięcy ofiar młodych żołnierzy, chłopców i dziewcząt, którzy o godzinie „W”, 1 sierpnia stawili się, by walczyć o niepodległy kraj. Zapewne nie myśleli o tym, że zostaną w tej walce sami, że niewielu ocaleje, że „siły polityczne Wschodu i Zachodu” nie porozumieją się ze sobą, składając na ołtarzu okrutnej bogini historii ofiarę z ich życia. Tych młodych ludzi nie interesowała przecież polityka, oni chcieli walczyć z okupantem, chcieli końca koszmaru wojny. Zginęli, wierząc w swoje ideały, do końca bohaterzy, pełni tragizmu — stracone pokolenie. To o nich pisał Krzysztof Kamil Baczyński, który poległ w pierwszych dniach powstania:

„Żołnierze smukli. Twarzyczki jasne,  
a moce ciemne trą się i gniołą.  
łądy się łamią, sypie się złoto  
i chyba pancierz ziemi za ciasny  
pęka, rozsadza i grzmi, i grzmi.  
Twarzyczki jasne! na widnokręgach  
armie jak cęgi gną się i kruszą.  
O moi chłopcy, jakże nam światy  
odkupić jedną rozdartą duszą?  
Kochać, a to się wydaje mało,  
ginać — to słabość tylko wyzwolić,  
bo nie nadąża chłopięce ciało  
a ciemność stoi i grzmi, i grzmi”

Dziś, gdy na szczęście nie obowiązuje już jedyna i słuszna interpretacja dziejów, historycy powoli odkrywają nowe, zakulisowe fakty o tych tragicznych, ale też pełnych chwały dniach. Niezależnie jednak od tego, jaka była prawda, żołnierzom powstania należy się hołd od nas, kolejnych pokoleń Polaków.

W 1920 roku sierpień również przyniósł wydarzenia historyczne ogromnej wagi, nie tylko dla samej Polski. Dziś historycy są zgodni — były to fakty decydujące o dziejach Europy. Oto młode państwo polskie wciągnięte zostało w wojnę z potężną Rosją bolszewicką. Mimo ofiarności narodu, świetnego dowodzenia, wojska sowieckie posuwały się naprzód i właśnie w sierpniu zaczęły zagrażać Warszawie. Wtedy nastąpił nieoczekiwany zwrot w losach tej kampanii. Bitwa warszawska, która rozegrała się w dniu święta Wniebowzięcia Matki Bożej przyniosła zwycięstwo Polakom i zmusiła agresorów do odwrotu. Odparta armia bolszewicka musiała się wycofać, co wkrótce doprowadziło do końca wojny.

Wreszcie data już zdecydowanie nam bliższa — sierpień '80, porozumienia sierpniowe, powstanie Solidarności, zdecydowany, a co ważniejsze uznany przez władzę, wyłom w komunistycznym betonie. Wprawdzie niedługo potem przyszedł stan wojenny, ale to właśnie tamto lato zapoczątkowało, już w sposób jednoznaczny, proces, który zaowocował rokiem 1989, upadkiem komunizmu i powrotem Polski do kręgu państw demokratycznych.

Sonda uliczna prezentowana w telewizyjnym programie informacyjnym w ubiegłym roku pokazała, że prawie nikt z pytanych nie kojarzył sierpnia z tymi wydarzeniami. Niektórym przypominało się może jeszcze powstanie warszawskie, ale coś jeszcze? To już było poza możliwościami respondentów. Nie jest to dobry objaw. Naród, który traci historię, przestaje być narodem. Nie uderzając więc bynajmniej w martyrologiczny ton, przywołujemy sierpniowe rocznice — ku pamięci i ciągłości tradycji.

*JK*



## Wśród świętych

### Święty Krzysztof

(wspomnienie 25 lipca) — męczennik, zginął podczas prześladowań Decjusza w III wieku. Patron kierowców, podróżnych, poszukiwaczy skarbów, rycerzy i żeglarzy. Istnieje wiele sprzecznych tradycji hagiograficznych na jego temat. Według



jednej z wersji miał być pustelnikiem syryjskim, wedle innej pochodzić z barbarzyńskiego plemienia. Najbardziej znana jest jednak legenda o człowieku, który, czyniąc pokutę, wykorzystując swój olbrzymi

wzrost, przenosił podróżnych przez rzekę. Pewnego dnia na brzegu pojawiło się dziecko, gdy Krzysztof je niósł, poczuł nagle ogromny ciężar. Gdy zdziwiony podzielił się z dzieckiem swoim odczuciem, usłyszał — „Niesiesz Zbawiciela Świata”. Wtedy rozpoznał Dziecię Jezus, a jego pokuta dobiegła kresu. Z tym wydarzeniem związane jest samo imię świętego — Christoforus — niosący Chrystusa.

### Święta Anna i Święty Joachim

(wspomnienie 26 lipca) — tradycja przekazała takie właśnie imiona rodziców Maryi. Anna w języku hebrajskim oznaczała „pełna łaskowości”. Najdawniejsze ślady jej kultu pojawiają się już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w hymnach i pismach Ojców Kościoła. W 550 roku cesarz Justynian wzniósł w Konstantynopolu kościół pod jej wezwaniem. Od XVI wieku istnieją bractwa św. Anny, stawiające sobie cele religijne i społeczne. W sztuce często ukazywana jako św. Anna Samotrzcę — z Maryją i małym Jezusem. Patronka małżeństw, matek, wdów, żeglarzy, stolarzy i piekarzy. Kult św. Joachima na Wschodzie istniał już w IV wieku, ale święto ku czci rodziców Maryi wprowadzono dopiero w X wieku.

### Święty Ignacy Loyola

(wspomnienie 31 lipca) — kapłan (1491–1556), założyciel zakonu jezuitów. Pochodził z rycerskiej rodziny i początkowo kontynuował tradycję przodków, służąc na królewskich dworach w Aragonii i Nawarry. Podczas rekonwalescencji po ranie odniesionej w walce z Francuzami, sięgnął po żywoty świętych i to odmieniło jego życie. W sanktuarium w Monserrat złożył swą broń i rozpoczął życie pokutnika i pustelnika w grocie przy klasztorze Dominikanów w Manrezie. Wtedy też, podczas postu i modlitw powstał pierwszy zarys jego słynnego dzieła *Ćwiczenia duchowe*. Udał się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Następnie, wciąż żyjąc w skrajnym ubóstwie poświęcił się studiom filozoficznym i teologicznym w Barcelonie i Paryżu. Tam właśnie powstał zaczątek Towarzystwa Jezusowego, nowego zakonu, zatwierdzonego w 1540 roku przez papieża. Zgromadzenie rozrastało się bardzo szybko i na soborze trydenckim (1545–1563) odegrało ono już decydującą rolę, w chwili śmierci założyciela liczyło 1000 zakonników w 12 prowincjach i przeszło 100 domach. Święty Ignacy, który służył z wielkiej pracowitości i zaangażowania w sprawę zgromadzenia, jest patronem rekolekcji i trzech diecezji baskijskich w północnej Hiszpanii.

## Aktualności parafialne

Sierpień to miesiąc trzeźwości. Kościół zachęca do abstynencji od napojów alkoholowych, deklaracji trzeźwości.



6 sierpnia — Święto Przemienia Pańskiego, Msza święta o godzinie 18.00.



7 sierpnia — pierwsza sobota miesiąca, nabożeństwo o godzinie 18.00



15 sierpnia, uroczystość Wniebowzięcia NMP, Święto Matki Boskiej Zielnej. Tradycyjnie w dniu tym dziękujemy Bogu za plony, dary ziemi, święcąc wiązanki ziół, owoców, kwiatów, przechowywane później w domu. Msze święte jak w każdą niedzielę.



26 sierpnia — Uroczystość NMP Częstochowskiej, Msze święte o 7.30 i o 18.00.

**Parafia Rzymskokatolicka**  
pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny  
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz • tel. (13) 462 20 36

**Kancelaria parafialna czynna jest  
od poniedziałku do piątku,  
pół godziny przed mszą świętą wieczorną  
i po mszy świętej.**